

Arab, UPADŁEM

Czy zimą czy latem
Jadę na przekazie
Choć na razie wciąż za pół darmo
Golf na gazie

W końcu przyszło z dorosłości mi się zderzyć
I tak walcze o miłość jak ołowiany żołnierz
Panie nakieruj, bo nie wiem w co mam wierzyć
Wziąłem tobolek wyobraźnię przemierzyć
Nie chce grzeszyć, niestety mam świadomość
Że nie mam prawa jej ignorować
Czemu niestety, bo Gabysjego leniwość
Znow zaczynam od nowa
Upadłem, podnoszę się
Wszedłem do tej samej rzeki choć już raz gościła mnie
Upadłem wciąż uczę się
Co jest dobre co złe
Jestem dzieckiem we mgle
Upadłem,
Coś we mnie drzemie
Uwalniam to i płynę znow na scenie
Patrzę na rynek, patrzę na hajs
Wypłukuje mi zajawę
Czuje się jałowo
Łatwiej było mi po trawie
Ale nie złamie sowa danego Bogu
Nie wiem jak ty, ale mnie przechodzi trwoga
Choć nie było łatwo rozbujać się bez blantów
Ale ziomek, jestem pierwsza ligą undergroundu
Mainstream mają mnie za plecami wiec się śmieją
Luz, tylko czekam na Mataleo
Dobra wracam pytasz czy mi sie oplaca?
nie!
Ale ja nadal będę w to brnął
Choć chcę ujadacze bym uwierzył ze to błąd
Nie biorę hajsu od mamy
Mam na zarcie i trening moje rap money
Gdzie moje siano
Na razie w piździe
Chu* z nim
Bo tracę zajawę gdy o tym myślę
Już mi nie pryśnie byłem finalistą
Wybiłem się jak przebiśnieg, ty plujesz zawiścią
U ziomek nie fajnie
Wiesz kto jets tu?
To Arab za majkiem
Wjeżdżam jak Jordan
Chcesz podskoczyć mi
Możesz najwyżej pod dżądra!